

## JAR: „SEN NOCY LIPCOWEJ”

Wśród kilkunastu utworów scenicznych Jana Nepomucena Kamińskiego tylko dwa wytrzymały próbę czasu t. j. „Krakowiacy i górale” i „Skalmierzanki”. Tych „Krakowiaków i górali” pod zmienionym tytułem „Sen nocy lipcowej” przerobionych przez Józefa Kempe oglądamy właśnie na scenie „Jar”. Przeróbka była dosyć daleko idąca. Bowiem w pierwotnym swym tekście z 1816 roku „Cud domniemyani czyli Krakowiacy i górale” był operą. Obecnie zasadniczy zrab widowska stanowi miewierszowany dialog ubarwiony ślicznymi śpiewkami i tańcami. Te wartościowe doprawy — śliczne kostiumy i dekoracje, balet, wstawki śpiewacze, których na próżno by szukać w pierwotnym tekście, znakomicie podniosły wartość widowiska. Całość jest arcybarwna, ślicznie roztańczona i rozśpiewana miło lehcącymi nasz sentyment melodiami ludowymi.

Trzeba powiedzieć, że widowisko otrzymało obsadę wprost luksusową. Czyż można bowiem sobie wyobrazić lepszą Basię i głosowo i aktorsko niż Barbara Kostrzewska, dorodniejszego Bryndusa i Stacha niż Szalawski i Pichelski, jowialniejszego Miecchołmucha niż Chmielewski, odpowiedzialniejszego do roli ekonomia niż Orwid. Czyż liczne pieśni Indowe mógłby ktoś lepiej zaśpiewać niż Chór Bogdana. A poza tym wśród aktorów wykonawców, ileż nazwisk mówiących same za siebie — Golaszewska, Terenkoczy, Kempa...

Z niemielskim przepychem i luksusem wypelniona jest tańczona część widowiska. Tańczy balet solistów Papińskiego — obok Parnella najwybitniejszego z baletmistrzów warszawskich, w skład którego wchodzi: Kleszczówna, Kołpikówna, Marynowska, Wołiński, Biedrzycka, Puchalska, Biedrzycki, Cywiński i Kudła. Papiński, jak zawsze pokazał się. Jego subtelnie, niebanalnie pomyslane tańce góralskie, scena

# Scena i ESTRADA

leśna i pełne wigoru junackie tańce ludowe zostały zastąpione entuzjastyczny aplauz widowni.

Reżyseria St. Daniłowicza cechowała ogromną staranność — nie ma w tym ani krzty zdawkowego komplementu. Barwne, ładne dekoracje i kostiumy projektowali G. i J. Galewscy. Orkiestrą dyrygował Nawrot, który także w przygotowanie przedstawienia dużo, dużo usilnej pracy musiał włożyć.

(Y.)

## MELODIA: „PORWANIE SABINEK”

„Porwanie Sabinek” w Melodii dokonuje się w sposób ściśle farsowy; jest to zresztą fundament powodzenia sztuki o tym charakterze.

Rzecz dzieje się na prowincji, którą scharakteryzowano wielce złośliwie tym niemniej jednak trafnie i przekomicznie. Dlatego też nie bierzemy na serio dramatycznych przejęć profesora Meczybrzuska, wychwytyjąc z błyskawicznie biegnącej akcji jedynie punkty skraczące się humorem. W zgodnej współpracy nad robawieniem publiczności autor i aktorzy prześcigają się wzajemnie.

Na podkreślenie zasługuje zřejne i dociepne opracowanie literackie Tadeusza Chranowskiego i reżyseria Zdzitowieckiego.

Role obsadzone zostały na ogół b. trafnie. Mieczysław Borowy daje cudną parodię dyrektora teatru, Janusz Ściwarski przeobraża się w zahukanego profesorzyne, wciągniętego w wir opresji, Ruszkowski i Mirska tworzą świetną parę (teściowa — zięć), zarysowaną wyraziście

w przezbawnej interpretacji, Lili Zielińska wygląda uroczo, gra jej jest przekonywująca, zanotowaliśmy wiele braw zupełnie zastępionych. Gosia Negro w roli garmolnika intelektualnego budzi dużą wesołość groteskowym zacięciem i mimiką. Z. Rewkowski ładnie śpiewa i dobrze czuje się w roli, mając za partnerkę Iry Wolską. Mariusz Kondracki gra bez zarzutu epizodyczną rolę impresaria Pitubujko. Oprawa kostiumowa i dekoracje w stylu epoki. Balet z Ostrowskim i Kamińskimi na czele dał jedną wstawkę, ale za to dobrą.

Liczne piosenki i ducty dopełniają całości interesującej, żywej, barwnej i naprawdę gojącej obojętności.

J. Musz.

## TEATR ROSYJSKI: „PIĘTRO NIŻEJ”

Trzyaktowa farsa S. Bieloja „Piętro niżej” w założeniu swym ma konflikt złażony nieco identycznością imion i nazwisk dwóch lokatorów zamieszkujących przy tej samej klatce schodowej. Ułatwienie to nie jest wadą, bo tego rodzaju okoliczności zdarzają się niekiedy, a zresztą w farsie nie wymagamy prawdopodobieństwa. Chodzi o sytuację, które budzą śmiech i ten śmiech jest. Byłoby go więcej, gdyby akcja nie była zbytnio uproszczona, gdyby sytuacje zaskakiwały niespodziewanymi zwrotami: i gdyby punkt była mocniejsza. Autor jednak zdał się raczej na reżysera i wykonawców, którym pozostawił wydobycie maksimum humoru.

Reżyseria N. Grella nadała wyraz sytuacji i w znacznej mierze postaciom. Jest ich sześć:

## Z CYKLU „NOTATKI CYNIKA”

# Puderniczka

O piękna niewiasto!

Gdy trzymasz w łapce ozdobną puderniczkę i pokrywasz warsiwą białego kurzu po raz setny swój błyszczący nosek? wiedz o tym, że puder tyłuż pomaga twojej urodzie, co prasoowanie spodni, o ile są stare i wyścicone: nie będzie błyszczał przez chwil kilka, potem zaś zająśnie na nowo. Jedyna różnica, to że nos błyszczący na twarzy, spodnie zaś na siedzeniu.

Tym nie mniej puderniczka należy do świętości nowoczesnej kobiety i nosy innych niewiast rzadko są dopuszczane do własnej puderniczki oraz puszku, przypominającego z wyglądu kwiat, a w istocie rzeczy stanowiącego źródło najtajniejszych myśli niewieścich.

Albowiem niewiasta chowa nos w puszek w chwili, gdy nie wie co ma powiedzieć, jak się zachować i wówczas, gdy strategia odwiecznej feminy wymaga, aby w ogóle odpowiedzi nie

którym wydaje się, że ich bogdanka jest boska i że boski nosek boskiej potrzebuje koniecznie oprawy w postaci sztułotowej puderniczki.

Gdy Dzidzia dostanie taką puderniczkę, Lola mówi do swego amanta: kup, bracie, lepszą i droższą, bo Dzidzia i tak dalej. Amant pędzi do sklepu i mówi do uroczej (w takich sklepach są one — urocze) ekspedientki:

— Dawać tu puderniczkę za dwieście złotych!

Ekspedientka taka wie, że najdroższa puderniczka kosztuje setkę, lecz musi odpowiednio obsłużyć klienta. Wyszukuje więc coś arcymodnego sprzed lat pięciu i prezentuje za dwieście złotych.

Lola zachwycona opowiada Bubi; Buba, czy jej amant biega po sklepach i szuka czegoś jeszcze lepszego i tak dalej, aż do chwili, gdy Dzidzia zapomni w domu swej puderniczki i be-

dzie paradowała przez pół godziny z błyszczącym noskiem.

Wówczas Buba i Lola powiedzą Fani i Lali:

— Wiecie, panie, że Dzidzi nos błyszczący!

A nazajutrz całe miasto będzie wiedziało, że Dziunia ma zawód miłosny, bo się zaniedbuje. Albowiem Dziunia i Dzidzia mają podobne imiona.

Dziunia robi więc awanturę swemu najdroższemu:

— Jak możesz mnie zdradzać, kiedy ofiarowałam ci swoją młodość i tak dalej!

Najdroższy z rozpaczyny pójdzie się zwierzyć do Dzidzi, pozostanie tam do wieczora i tak dalej. I będzie dość tematów do gadania przez następne dwa tygodnie.

I wszystko to z powodu jednej glupiej puderniczki!

MORT.

dwaj panowie domów — imiennicy, dwaj ich sużący i dwie panie oczekiwane przez panów domo. Z tych trzech par najlepsza jest para lokai: wyborny W. Kuskawicz i trafiałe rozwiązujący każdą rolę W. Aposzanski. Po nich idą panie: charakterystyczna W. Miedwiediewa i nadająca pewną pikanterię S. Lasocka. Z panów domu dużo werwy wnosi N. Baryszukow, a typ spokojnego, poważnego urzędnika oddaje N. Swietow.

Dekoracje stworzył W. Petriani.

S.

## 35-LECIE PRACY SCENICZNEJ MIECZYŚŁAWA MIECZYŃSKIEGO

Mieczysław Mieczyski w ubiegłą niedzielę obchodził w Mirażu 35-lecie swej owocnej pracy artystycznej i reżyserskiej.

35 lat to okres, który niegdyś dawał prawo do pełnej emerytury. Urzędnik po 35 latach czuje się zmęczony — artysta nigdy. Im więcej z siebie dał, tym więcej pragnie jeszcze dać. „Panis bene merentium”? — Nie, to dla niego nie istnieje, dopóki nie się wejdzie na scenę i przemówić słowo... Możliwość artystycznego wypowiedzenia się jest dla artysty ważniejsza od chleba dobrze zastępionych i nawet od chleba powszedniego. Gdyby artysta miał do wyboru: nigdy nie występować, albo nigdy nie żyć w dostatku, to zawsze bez namysłu wybierze szarpiącą nerwy scenę, bo w niej jest przedziwna siła magnetyczna, która czyni cuda. A cóż dopiero po 35 latach pracy, kiedy jest w kwiecie wieku artystycznego! Świadczy o tym werwa sceniczna Mieczyskiego i jego żywota, wnikliwa praca reżyserska, której doskonale wyniki oglądamy choćby w „Chacie za wsią”. Dlatego wcale nie są frazesem życzenia kolegów jubilat, aby po następnych 35 latach mieli okazję święcić jubileusz 70-lecia jego pracy.

Uroczystość odbyła się w atmosferze szczególnej serdecznej. Oprócz licznie zgromadzonej publiczności szereg artystów zaangażował swą pracę i każdy z nich dał coś ze swego talentu dla uświetnienia poranku. Wasiak specjalnie na tę uroczystość skomponował marsz jubileuszowy, który klasycznie oddaćcia Topolnicka. Wśród pięknych produkcji niezliczonych taneczny, śpiewaków, recytatorów — wybijały się dwie pyszne race humoru Ściwarskiego i Wołiana. W jubileuszach artystycznych humor jest może najbardziej symbolicznym sposobem uczczenia: humor bowiem jest cechą młodości, a młodość — cechą artysty z krwi i kości, do jakich należy Mieczysław Mieczyski.

## TEATRALIA

Teatr ostatnio coraz bardziej zbliża się do życia, nabierając cech sztuki stosowanej. W ten sposób scena staje się nam bliższa, a inne przejawy życia nabierają cech artyzmu. Wyrazem tego jest zapowiedziany na najbliższą niedzielę niezwykle interesujący poranek w Nowosłachi (14 maja godz. 12). Będzie to prawdziwy turniej tańca, humoru i mody, do którego staną najzdolniejsi nasi artyści i czołowe wytwórnie strojów damskich (od neglizżu do wieczorowej toalety).

Humor reprezentować będą najbardziej finezyjni specjaliści od komizmu scenicznego, a więc St. Górska, L. Machan, W. Jankowski, J. Mrozinski, T. Ortm i A. Suchciecki.

Do zawodów tanecznych stają balet parnelowski z Białosof, Glinkówną, Jurkowską, Karczmarewicz, Kłosińską, Kłosiówną, Kolesińską, Maciaszczykiem, Terlecką i Żukow na czele.

W turnieju mody wezmą udział pracownice sukien, kostiumów, kapeluszy, bielizny, rękawiczek, torebek i pantofli; wybrane zostały pracownice o najwyższym zacięciu artystycznym.

Poranek ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w sferach artystycznych, ale i wśród szerokiego rzesz publiczności.